№ 37 1859. Rok VI.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Niektóre szczegóły

Z NAUKI ŻYCIA

PRAKTYCZNEGO I PRODUKCYJNEGO,

ułożonéj w pytaniach i odpowiedziach,

przez

Wojciecha Jastrzębowskiego.

(Ciąg dalszy. — Zob. N. 34 Tygod.)

XVI.

P. Jak można podzielić pod względem doskonalności same rzeczy żyjące?

O. Można podzielić je pod tym względem, podobnie jak rzeczy martwe, na czworakie, to jest na *rośliny* (Vegetabilia), *żyjątka* (Animalcula), *zwierzęta* (Animalia) i *ludzi* (Homines).

P. Czy są w czém podobne co do doskonalności te czworakie rzeczy żyjące, do wskazanych dopiero czworakich rzeczy martwych?

O. Podobne są do nich w tém, że się okazują wszystkie, tak jak najwyższe z pomiędzy nich, rzeczami zarazem upożytecznialnemi, uładnialnemi, udokładnialnemi i używotnialnemi.

P. Co dowodzi téj poczwórnéj rzeczy żyjących z rzeczami martwemi, a szczególniéj ze Skamieniałościami czyli Wizerunkami, spólnéj im doskonalności?

O. Dowodzi jéj ta okoliczność, że wszystkie, począwszy od roślin aż do ludzi, mogą być doprowadzone do tego stanu, przez właściwe i długie z niemi postępowanie, iż będą przedstawiały z siebie (jak to okazuje się na drzewach uszlachetnionych owocowych i na ludziach uobyczajonych, uważanych w porównaniu z drzewami i ludźmi dzikimi), coraz więcéj, nawet w swoich przedstawieniach rysunkowych, malarskich lub rzeźbiarskich, pożytku, przyjemności, kształtności i żywotności... objawiającemi.

P. Od czego zależy ta poczwórna, z rzeczami martwemi spólna doskonalność rzeczy żyjących?

O. Zależy głównie od doskonalności ich ukształcenia, gdyż nawet będąc przywiedzione do stanu martwego, a mianowicie wizerunkowego, okazują na sobie to, co miały nadane sobie, przez właściwe z niemi, przed przywiedzeniem siebie do tegoż stanu postępowanie.

P. Jeżeli tedy wszystkie w ogóle czworakie rzeczy żyjące tak są doskonalnemi jak martwe, a szczególniéj jak najwyższe z pomiędzy nich; to jest jeżeli wszystkie są rzeczami zarazem upożytecznialnemi, uładnialnemi, udokładnialnemi i używotnialnemi: więc czém się od nich różnić będą pod względem tak ważnéj swojéj własności, jaką jest w istocie ich doskonalność czyli możność doskonalenia się, znacząca to samo co możność usposobiania się do służenia należycie sprawie boskiéj i ludzkiéj... to jest sprawie dobra powszechnego?

O. Różnić się od nich będą tém, że najniższe z pomiędzy tychże rzeczy żyjących, to jest *Rośliny*, są rze-

czami ukrzepialnemi; wyższe t. j. *Żyjątka* ukrzepialnemi i ułagodnialnemi; jeszcze wyższe t. j. *Zwierzęta* ukrzepialnemi, ułagodnialnemi i uzdatnialnemi; a najwyższe t. j. *Ludzie* ukrzepialnemi, ułagodnialnemi, uzdatnialnemi i uzacnialnemi.

P. Co dowodzi téj prawdy, że *Rośliny* są istotami ukrzepialnemi?

O. To dowodzi téj prawdy, iż wszystkie które żyją w miejscach otwartych, a zatém które doznają często pomocy ze strony wiatru, dészczu i innych działaczów zewnętrznych w używaniu ruchu potrzebnego dla wszystkich istot żyjących, a jak w tym przypadku ruchu kołyszącego i drgającego, okazują się tak krzepkiemi i zdrowemi, iż nietylko mogą stać bezpiecznie o swojéj mocy i nie ulegać żadnéj zgoła chorobie, co nie stosuje się do roślin żyjących w miejscach zamkniętych, ale jeszcze wydają obfite i zdrowe owoce, których prawie nigdy nie mogą wydawać te ostatnie rośliny *).

P. Co dowodzi téj prawdy, że drugie istoty żyjące, to jest *Żyjątka*, są istotami zarazem ukrzepialnemi i ułagodnialnemi?

O. To dowodzi téj prawdy, iż wszystkie z pomiędzy nich, które żyją w miejscach otwartych i przyjemnych, a przynajmniéj takich, żeby mogły swobodnie używać ruchu i nie doznawać częstych przykrości ze strony przedmiotów zewnętrznych, jak w tym przypadku znajdują się pszczoły żyjące w pasiekach otwartych ku stronie południowéj i wonnemi ziołami obsianych, oraz miododajnemi krzewami i drzewami obsadzonych: okazują się daleko zdrowszemi i łagodniejszemi od tych, które przymuszone są zostawać w pośród przeciwnych okoliczności **).

P. Co jest dowodem téj prawdy, że trzecie istoty żyjące, t. j. *Zwierzęta*, są istotami zarazem ukrzepialnemi, ułagodnialnemi i uzdatnialnemi?

O. To jest dowodem tej prawdy, iż wszystkie z pomiędzy nich, które żyją w miejscach otwartych i przyjemnych, i które są wystawiane często na różne nauczające dla siebie przypadki, a obok tego zatrudniane przez nas różnemi ukrzepiającemi, miłemi i nauczającemi pracami, przy łagodném i wyrozumiałém z niemi z naszéj strony postępowaniu, okazują się daleko krzepszemi, łagodniejszemi i do spełniania różnych dalszych posług sposobniejszemi, aniżeli te, które żyją w pośród przeciwnych okoliczności i na przeciwne wpływy zewnętrzne są wystawiane.

P. Co stwierdza tę prawdę, że czwarte istoty ziemskie t. j. *Ludzie* są istotami zarazem ukrzepialnemi, ułagodnialnemi, uzdatnialnemi i uzacnialnemi?

O. To stwierdza tę prawdę, że wszyscy z pomiędzy tychże Ludzi, którzy żyją w pośród podobnych okoliczności jak istoty poprzedzające, i którzy jeszcze obok tego skłaniani są z młodości przez innych ludzi do za-cnych (za-cennych) czyli najwyższą cenę w oczach Boga mających czynów, okazują się coraz krzepszemi, łagodniejszemi, zdatniejszemi i zacniejszemi, i w nieporównanie wyższym stopniu te cztery przymioty na sobie objawiającemi, aniżeli inni podobni im Ludzie, ale pod przeciwnemi żyjący wpływami, i przez to wszystkie nadane sobie od Stwórcy siły w bezczynności albo złéj czynności utrzymujący.

P. Które właściwie czyny należą do wspomnianych tu za-cnych, za-cennych czyli najwyższą cenę mających w oczach Boga — ludzkich czynów, ubogacających człowieka w najwyższą przeznaczoną dla niego doskonałość, nazywaną z tego powodu w naszéj boskiéj mowie zacennością czyli zacnością?

O. Te czyny właściwie należą do takowych zacnych czyli zacennych, to jest mających najwyższą cenę w oczach Boga opiekuna sprawy dobra powszechnego czynów, przez których spełnianie nadaje człowiek najwyższą także cenę czyli wartość w oczach tegoż Boga wszystkim otaczającym siebie rzeczom i istotom, czyli sposobi je do służenia należycie wspomnianéj dopiero sprawie.

XVII.

P. Podług tego co się tu powiedziało o *doskonalności* wskazanych dopiero czworakich istot ziemskich, a mianowicie o tém, że wszystkie są zarazem upożytecznialne, uładnialne, udokładnialne i używotnialne, i że pierwsze z nich okazują się jeszcze oprócz tego ukrzepialnemi, drugie ukrzepialnemi i ułagodnialnemi, trzecie ukrzepialnemi, ułagodnialnemi i uzdatnialnemi, a czwarte ukrzepialnemi, ułagodnialnemi, uzdatnialnemi i uzacnialnemi: jakby można było co do tejże *doskonalności* przedstawić je wraz z okazanemi wyżéj czworakiemi tworami martwemi, sposobem układowym czyli systematycznym?

O. Oto możnaby je przedstawić wraz z temiż tworami, jak następuje:

*) Rzecz ta nieznana dotąd uczonym, obszerniéj jest udowodniona w Historji Naturalnéj Ogólnéj autora. (P. R.)

**) Rzecz ta okazana jest bliżéj we wspomnianém dopiéro dziele. P. R.

UKŁAD TWORÓW ZIEMSKICH

oparty na ich możności doskonalenia się czyli na ich doskonalności.

Twory	
upożyteczniałne	1. **Żywioły** (*Elementa*).
upożyt. uładnialne	2. **Kamienie** (*Lapides*).
upożyt. uładn. udokładnialne	3. **Kryształy** (*Crystalli*).
upożyt. uładn. udokł. używotnialne	4. **Skamien.** (*Petrificat.*).
upożyt. uładn. udokł. używot. ukrzepialne	5. **Rośliny** (*Vegetabilia*).
upożyt. uładn. udokł. używot. ukrzep. ułagodnialne . . .	6. **Żyjątka** (*Animalcula*).
upożyt. uładn. udokł. używot. ukrzep. ułagod. uzdatnialne . .	7. **Zwierzęta** (*Animalia*).
upożyt. uładn. udokł. używot. ukrzep. ułagod. uzdat. uzacnialne	8. **Ludzie** (*Homines*).

P. Jakie oprócz tego układu są jeszcze inne znane powszechnie układy rzeczy ziemskich?

O. Oto są jeszcze znane dwa następujące ich układy, to jest jeden zwany układem Linneuszowym, dla tego że wskazany jest przez Linneusza naturalistę szwedzkiego; a drugi układem zbiorowym, dla tego że jest dziełem wielu przed Linneuszem i po Linneuszu żyjących naturalistów.

P. Jak się dzielą rzeczy ziemskie według układu pierwszego, a jak według drugiego?

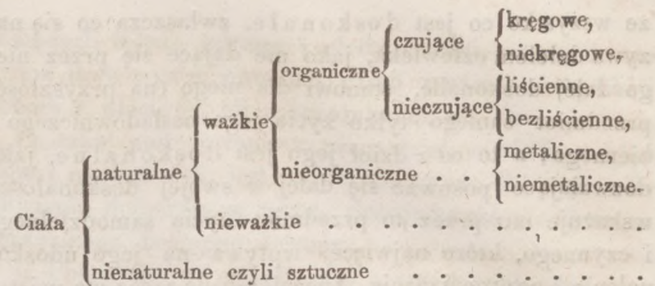
O. Według pierwszego t. j. Linneuszowego dzielą się te rzeczy, jak następuje:

Kamienie rosną,

Rośliny rosną i żyją,

Zwierzęta rosną, żyją i czują;

a według drugiego, to jest według zbiorowego rozdzielają się w taki sposób:



P. Czém się różnią te dwa układy rzeczy ziemskich od wskazanego dopiero przez nas ich układu, dopatrzonego na ziemi naszéj?

O. Tém, że oba opierają się na doskonałości skończonéj, czyli jednem słowem na *doskonałości* tychże rzeczy; a on na doskonałości postępującéj czyli *doskonalności*, która także dopatrzona jest na naszéj ziemi.

P. Czy układ ten ostatni można uważać w obecnym czasie za układ *doskonały?*

O. Nie można.

P. A dla czego nie można?

O. Dla tego, że dwa inne układy nie są takiemi, choć się opierają niby na *doskonałości* rzeczy które w sobie zawierają; zatém i on nie może być innym, jako od nich nowszy i oparty na *doskonalności* tychże rzeczy, która jest tak nową ich własnością, że nie ma jeszcze w żadnéj mowie nadanego sobie nazwiska.

P. Jeżeli układ o którym mowa nie jest doskonałym, więc jak się nazywać powinien?

O. Oto nazywać się powinien, tak jak rzeczy w nim zawarte, układem ich *doskonalnym*.

P. Czy mamy przykład układu *doskonałego* rzeczy ziemskich?

O. Mamy układ roślin Linneusza, który rzeczywiście jest układem ich doskonałym, bo w niczém zgoła nie mógł być dotąd udoskonalonym przez następców tego naturalisty; ale też za to okazuje się on układem ich skonałym, bo nie dozwala nikomu, kto się go ściśle trzyma, lepiéj znać roślin jak je znał Linneusz, i dla tego został nawet przez samychże jego spółziomków zarzucony i za najniedoskonalszy układ powszechnie uznany.

P. Jaki układ jest przeciwny układowi Linneusza?

O. Układ roślin Jussieu'go, który rzeczywiście jest układem ich doskonalnym, i dla tego nietylko ciągle się doskonali i przez to żyje, ale jeszcze ciągle stanowi środek coraz lepszéj znajomości istot, do których się stosuje.

P. Jeżeli więc tak jest w saméj istocie, jak się okazuje z przytoczonego tu układu roślin Linneusza i Jussieu'go, że lepszy jest układ rzeczy przyrodzonych doskonalny niżeli doskonały: więc czy powinniśmy się troszczyć o to, iż doskonalnym także być może i okazany niedawno nasz układ tychże rzeczy?

O. Nie powinniśmy się wcale o to troszczyć, owszem powinniśmy się cieszyć z tego, bo przekonani jesteśmy

że wszystko co jest doskonałe, zwłaszcza co się nazywa dziełem człowieka, jako nie dające się przez niego daléj doskonalić, stanowi dla niego (na przyszłość) przedmiot samego tylko życia jego naśladowniczego i biernego; a to co z dzieł jego jest doskonalne, jako dozwalające posuwać się daléj w swojéj doskonałości, wskazuje mu przez to przedmiot życia samodzielnego i czynnego, które najwięcéj wpływa na jego udoskonalenie i uszczęśliwienie. A jeżeli tak się rzecz ma w istocie ze wszystkiemi dziełami ludzkiemi, więc nie inaczéj zapewne mieć się musi i z układem naszym rzeczy ziemskich.

(D. n.)

SPRAWOZDANIE
O TEGOROCZNÉM MIODOBRANIU
podstawie obserwacji we własnéj pasiece dokonanych
przez
Ks. Jana Dolinowskiego.

Nie jest żadną tajemnicą dla obserwujących pszczolarzy naszych, że zima tegoroczna ($^{1858}/_{1859}$ r.) była więcéj sucha aniżeli wilgotna, a nadto nie wiele mroźna, a zatém dla naszych pasiek nader przyjazna. Przekonanie to stwierdziło się, albowiem z wiosną i po pierwszém wyjściu pszczół z ulów, z żywego i wesołego lotu okazało się, że one w stanie zdrowia zimę przetrwały. Nadto, przy wiosennéj rewizji ulów przekonać się można było, że pszczoły nie wiele miodu w ciągu zimy spotrzebowały. Również zbytniéj pleśni i zwilgocenia roboty nie było, nie wiele pszczół zmarłych znajdywało się w ulach; które to okoliczności w innych nieprzyjaznych zimach, to jest w zbyt wilgotnych lub w zbyt mroźnych miewały miejsce. Słowem wszystko przekonywało, że pszczoły dobrze tę zimę przezimowały. Z tego powodu, jak również z przyczyny przyjaznego stanu powietrza w miesiącu marcu, rozwinął się czerw po wszystkich ulach, lubo niezbyt licznie, wszelako w większéj daleko ilości aniżeli w latach zeszłych. Następnie w miesiącu kwietniu, pomimo nocnych przymrozków i kilku dni zimnych, wychowywały jednak pszczoły w znacznéj liczbie dzieci swoje. Już w połowie maja rozpoczęły budowę plastrów w ulach, co dowodziło, że miały niezłe miodobranie. Z tego powodu można było mieć wczesne majowe roje; lecz ja z pomnożeniem takowych wstrzymałem się, ze względu dość silnych nocnych przymrozków: że zaś następnie nastały dnie gorące i susza, skutkiem których z końcem maja a początkiem czerwca raptem ustało miodobranie i przerwało budowę plastrów w ulach *), zmuszony przeto zostałem wstrzymać się z pomnożeniem rojów aż do dnia 6 czerwca. W tym to dniu, przy ciepłém powietrzu i jasnéj pogodzie, w godzinach popołudniowych pomnożyłem pierwsze *dziesięć* rojów z przeznaczonych na ten cel *dziesięciu* ulów. Piérwsze te roje osiedlone w nowych ulach, pozostały w téjże saméj pasiece obok dawnych swych mieszkań; bo jak wiadomo z opisu mojéj metody **), że lubo przy pomnażaniu rojów nie zamyka się matek do klateczek, żaden jednak rój nie uleci do lasu, ani téż się nie rozejdzie i do dawnego miejsca nie wróci, będąc nowoosiedlony w pobliżu dawnego swego zamieszkania. Inaczéj jednak rzecz się ma z następnemi rojami, o czém w swém miejscu napiszę.

Po upływie dni ośmiu od czasu pomnożenia piérwszych, przystąpiłem do pomnożenia drugich rojów, z téjże saméj liczby ulów, od których zabiérałem pierwsze roje. Dla dokładniejszego zaś wyświetlenia rzeczy, przedstawiam wyjątek z mego katalogu o ilości młodych matek namnożonych po ulach, po zabraniu z piérwszym rojem matek starych. Liczby rzymskie wskazują *numera ulów*: liczby zaś arabskie *ilość młodych matek*:

Ner porząd. ulów rojnych	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
Ilość kolébek matecznych	4.	3.	6.	5.	3.	4.	6.	5.	7.	4.

Razem 47 młodych matek.

Z liczby 47 kolébek matecznych, okazało się tylko 5 niedorodnych, z reszty zaś, z każdéj oddzielnie kolébki utworzyłem rój, czyli otrzymałem 42 roje. Z téj ogólnéj ilości młodych rojów, 32 przeniesione zostały do oddalonéj pasieki o $^1/_2$ wiorsty drogi; a z nich, po urodzeniu się matek i wyjściu takowych z ulów, dla spotkania się z samcem, znikło 3, czyli ulów 3 osiéro-

*) Ze względu na brak miodozbioru na polach, a licznie rozmnażającego się potomstwa pszczół w ulach, w celu zabezpieczenia życia młodych poddawałem sytę miodowną (czysty miód w połowie z wodą) na karm tym ulom, które na pomnożenie rojów były przeznaczone. Karmienie to nader pomyślny wpływ wywarło na nieustanne wylęganie się czerwia. Miałem tego dowód na innych ulach, na podbiór miodu przeznaczonych, a niepodkarmianych; widocznie bowiem można było poznać zniechęcenie się pszczół do licznego wychowu czerwia. W kilkorazowym szczegółowym przeglądzie środkowéj roboty pszczoléj, którą w mych ulach dogodnie i dostatecznie widzieć i o postępie jéj wiedzieć można, okazało się o jedną trzecią część mniéj zalążków aniżeli w ulach rojnych podkarmianych. W takich tedy zdarzeniach, powyżéj opisane postępowanie moje z sytą zalecam, bo przy niestaranności może się sprawdzić przysłowie: „*Jaka praca taka płaca.*“

**) Wkrótce opuści prassę drukarską dzieło ks. Dolinowskiego pod tytułem: *Zasady Pszczolnictwa*, w którém opisaną będzie w szczegółach jego metoda postępowania z pszczołami w ulu ramowym, i który to ul, o ile wiemy, ma być przedstawiony na tegoroczném Wystawie Łowickiéj. (R.)

ciało. W tych to ulach założyłem na inne młode matki, przez wstawienie po jednym plastrze z zarodami wziętemi od ulów miodnych, i roje te odnieść kazałem w inne o kilkadziesiąt kroków odległe miejsce, gdzie też i ustawione zostały. Z tych trzech ablegrów utrzymało się 2, trzeci zaś pomimo założenia kolébki matecznéj rozeszedł się, czyli stracony został. A zatém utrzymało mi się młodych rojów 41; doliczywszy zaś do tych pierwsze roje ze staremi matkami, razem z dziesięciu ulów przymnożyłem 51 rojów, z których trzydzieści kilka są bardzo dobre, to jest dość mocne i w miód zapaśne, resztę zaś, z powodu małéj liczby pszczół oraz dla braku miodu zapasowego na zimę, zaopatrzyłem w odpowiednią liczbę pszczół, i wsparłem miodowemi plastrami otrzymanemi w czasie podbiérania miodu z drugich dziesięciu ulów. Tym to sposobem zasilone roje uboższe w pszczoły i miód, są w obecnym czasie wielomuszne i tyle posiadają zasobu miodu, jak gdyby były zeszłorocznemi rojami. Do dobrego stanu innych rojów, które nie wymagały wsparcia, przyczyniło się wiele tegoroczne lato, albowiem miały pszczoły dość dobre i przyjazne żniwo do zbioru miodu, a szczególnie przy końcu czerwca, oraz w początkach lipca. Z kwiatów bowiem drzew lipowych, więcéj w tym aniżeli w zeszłym roku korzystały pszczoły; do tego bowiem sprzyjały w czasie kwitnienia lipiny ciepłe i pogodne dni, w których bez przerwy blizko dwa tygodnie miodozbiorcze pracownice obfite skarby do ulów znosiły. Również miały one przyjazną porę do zbioru miodu w czasie kwitnienia gryki, białéj koniczyny, oraz innych miodnych roślin, i przy sprzyjającéj pięknéj pogodzie, więcéj także aniżeli zeszłego lata sprowadziły one miodu do ulów. Chociaż przy końcu lipca, z powodu dni ciągle gorących i suszy skutkiem tego wynikłych, raptem dla pszczół ustało miodobranie na polu tak, że w niektórych ulach już w dniu 24 lipca przestały budować plastry, a od 28 lipca najzupełniéj skończyło się dla pszczół tegoroczne żniwo miodozbiorcze; mimo to wszakże powtarzam, że *lato* tegoroczne *było dla pszczół dość przyjazne* tak pod względem *licznego wylęgania się czerwia w ulach*, jako też pod względem *zbioru miodu na polach*. Jawny mamy tego dowód z gromadności pszczół znajdujących się w ulach. Usprawiedliwia również to moje twierdzenie podebranie miodu dziesięciu ulów, wyłącznie na ten cel przezemnie przeznaczonych, od których podebrałem miód nie czekając późnéj jesieni, i czynność tę uskuteczniłem w dniu 13 sierpnia, otrzymawszy z tych dziesięciu ulów 530 funtów miodu z woskiem, czyli garncy 53 i kwart 2. Miód ten był jaknajczystszy w plastrach, bez żadnych zalążków, ponieważ na trzy tygodnie przed podebraniem, w ulach tych matki do klatek pozamykane zostały. Że zaś matki te miały już po 3 lata, a zatém jako nieudolne do dobrego rozpłodu na lata następne zniszczone zostały, pszczoły zaś dołączyłem do rojów tegorocznych mających młode, zdrowe i płodne matki,— a zatém rzeczona ilość miodu powstała przez zabranie wszystkiéj roboty z ulów, ile téj pszczoły posiadały *).

Że takie postępowanie z pszczołami, z wielu względów i okoliczności, jest nader korzystne, dla usprawiedliwienia dołączam w treści, doświadczeniem własném sprawdzone, następne dowody:

1. Postępując w sposób taki z pszczołami, nie tracę wcale na ich ilości, ani też na ilości ich produktów, owszem bardzo wiele zyskuję; albowiem zmniejsza się liczba ulów po oddaleniu z nich pszczół, i to zmniejszenie ma tylko miejsce na zimę, ponieważ z wiosną gdy następuje miodozbiór, zapełniają się też same ule rojami, z większą bez porównania korzyścią, aniżeli gdyby w tychże samych ulach ze staremi matkami zimowały; przez to bowiem straciłyby na próżno wiele miodu i nie mała ich liczba zniszczałaby na następne lato, a to dla braku dorodnéj matki. Wtenczas bowiem nie mogłyby się rozmnażać w ulu, a tém samém nie mogłyby wiele zgromadzić miodu, a nawet nie wiem czy i tyle zebrałyby, ile dla swego utrzymania potrzebują. Nie zaprzeczam, iż w tym razie same pszczoły mogą odnowić sobie matkę, z takiego jednak ula zawsze traci właściciel wiele na podbieraniu miodu i na ilości pszczół. Dokładnie o tém wiedzą praktyczni pszczolarze.

2. Przez połączenie pszczół jednych z drugiemi, pozostaje w ulu liczna gromada mieszkańców, przez to mniéj spożywa zapasów w zimie, ciepléj i zdrowiéj się utrzymuje; a za nadejściem wiosny, przy dorodnéj matce, w znacznéj ilości wychowuje swoje potomstwo, z którego w większéj liczbie tworzyć można nowe osady, czyli pomnażać pszczół roje.

Takie to i inne jeszcze ważniejsze w pszczolnictwie korzyści, są wynikiem ulepszonego przezemnie ula ramowego, stosownego i bardzo dogodnego w téj ważnéj potrzebie, którego to ula mógłbym tu wiele przedstawić zalet, i na dowód przytoczyć mnóstwo świeżo z praktyki nabytych wiadomości, jakie mogłyby ciekawie zająć uwagę naszych pszczolarzy. Że jednak nie każdy mógłby mnie zrozumieć, nie znając dotąd jeszcze tegoż ula, ani też opisanéj metody postępowania z takowym **), z tych przeto przyczyn zostawiam dal-

*) W początkowym zawodzie mojego pszczolego gospodarstwa, podbiéranie miodu w ulach ramowych uzupełniałem w pierwszych rojach jednorocznych, a na dowód do opisywanéj metody chodowania pszczół, która będzie drukiem ogłoszoną, otrzymaną ilość miodu i wosku z tychże w cyfrach przedstawiłem. Teraz zaś po zaprowadzeniu w moich ulach systemu licznego wychowu matek jedno- lub dwuletnich, odstąpiłem od dawnego sposobu. Czas bowiem dowiódł i wskazał, że na sposób tu dołączony można wyższe korzyści pozyskać.

**) W wyżéj już wspomnianém dziele: *Zasady pszczolnictwa*, które w tych dniach opuszcza prassę, opisanym jest szczegółowo nowy i rysunkami objaśniony ul ramowy ulepszony przez księdza *Dolinowskiego*. (R.)

szemu czasowi skreślenie obszerniejsze pod tym względem wiadomości, bo obecnie wymienione nie zasługiwałyby może na uwierzenie, jako gołosłowne oświadczenie, że z liczby 20 ulów ramowych przymnożyłem *rojów* 51 i nadto jeszcze podebrałem miodu garncy 53 i pół. Wprawdzie nie jest to nowość szczególna dla pszczolarzy mieszkających w krajach przyjaznych pszczolnictwu, zajmujących się rozmnażaniem licznych rojów, a następnie wybijaniem pszczół (po odtrąceniu pewnéj liczby ulów wyborowych) w tym celu jedynie, żeby pozyskali wielką ilość miodu i wosku, jak to czynią np. na *Ukrainie, Podolu* i w wielu okolicach *Niemiec*. W naszém jednak podniebiu rezultat ten jest rzeczywistą nowością, bo u nas dotąd jeszcze nikt podobnych sprawdzeń nie przedsiębrał, i żadną téż miarą w zwyczajnych naszych ulach wykonać nie mógł. Podał wprawdzie do takiego postępowania sposoby *Tadeusz Sulżyński* 1842 roku, w dziełku wydaném pod tytułem *Nowy Pasiecznik*, nie wszedł jednakże u nas w wykonanie opisany przez niego sposób chowu pszczół, a to dla bardzo ważnych przyczyn. Albowiem, gdybyśmy spuszczali się na naturalną rójkę, a następnie zapragnęli, celem pozyskania wielkiéj ilości miodu, wybijać roje, tak jak na Ukrainie postępują; to wtedy rzecz pewna, iżby nasze pszczolnictwo wprędce nachyliło się do zupełnego upadku. W naszém bowiém podniebiu, ani stan powietrza, ani roślinność pod względem miodozbioru, nie tyle jak na Ukrainie, Podolu lub gdzieindziéj pszczołom jest przyjazną.

Ale z drugiéj strony chciejmy przypatrzyć się, uwzględnić i rozważnie ten przedmiot rozebrać, a wcale w inném go świetle ujrzymy. I tak np. zaprzeczyć nie można, że w naszém podniebiu pszczoły nie tylko na swe potrzeby zadość miodu znoszą, ale nadto jeszcze znaczna ilość takowego od ich potrzeb zbywa. Wié o tém każdy utrzymujący pszczoły, a nawet prosty wieśniak przyzna, że z jednego ula pniowego, leżaka, *Nutta, Dzierżona* i t. p. może w dobry rok przyjaznego lata odebrać 3 do 4 garncy miodu; a na jego utrzymanie przez zimę, zostawia pszczołom jeszcze 2 do 3 garncy. A zatém z ulów przypuśćmy 10, odbiéra garncy 30 do 40; gdyby więc wszystek miód zabrał, ile tylko w ulu pszczoły mieć mogą, prawie drugie tyle by zyskał; przeciwnie drugie tyle utraca zostawiając go w ulu. Chcąc tedy tak wielkie korzyści odnosić z produktów pszczolich, *potrzeba* ażeby w ulach u nas zwyczajnych można było zgodnie z pszczół przyrodą i ich życiem w naszém podniebiu, *wykonać* łatwym i dogodnym sposobem *pomnażanie rojów*, według naszéj woli *w czasie właściwym*, to jest należy się starać o utrzymanie takowych aby były wczesne, pewne dobrego bytu i swego istnienia. Wskutek takiego ulepszonego sposobu, możnaby z powyższéj liczby ulów 10, przeznaczyć połowę na pomnożenie rojów, a drugą połowę, ulów 5, obrócić na czysty dochód, to jest na zupełny podbiór miodu, a z pewnością wypadnie taka sama ilość podebranego miodu z liczby ulów 5, jakaby była bez pomnożenia rojów z liczby ulów 10. Rzecz jasna, iż tym sposobem nietylko nie zmniejszyłaby się liczba ulów, lecz o drugie tyle powiększyła; albowiem z pierwszéj połowy ulów rojnych można pomnożyć dobrych rojów 10, licząc zaś ze starkani, razem mieć można 15 rojów. Nadto jeszcze, po zredukowaniu pszczół od których miód zabrany został, czyli połączeniu tychże w jedną massę z rojami pomnożonemi, *pozyskałyby sie ule w pszczoły gromadne, z dorodnemi matkami, i w miód bogate*. Otóż w taki sposób postępując z pszczołami, możemy również w naszém podniebiu, bez żadnéj obawy wyniszczenia pszczół, odnosić z ich produktów wielkie korzyści, takie prawie, jak ci, którzy w krainach przyjaznych pszczolnictwu przez zabijanie pszczół otrzymują.

Temu to zamiarowi w zupełności z wszelką pewnością odpowiada ul przezemnie ulepszony *ramowym zwany*: posiadam znaczną ilość takowych ulów od lat wielu w moich pasiekach, wierny exemplarz jednego takiego ula mam zamiar przedstawić na tegoroczną Wystawę Łowicką, nie szukając bynajmniéj pochwał, ale chcąc pokazać go ogółowi zgromadzonych rolników i pszczolarzy, aby mogli wzory brać z niego do swoich pasiek. Zresztą wyjdzie niedługo z druku dziełko moje „*Zasady Pszczolnictwa*,“ w którém czytelnicy mieć będą szczegółowo opisane gospodarstwo pszczole w zastosowaniu do tego ula, gdzie również będzie umieszczone opisanie ramowego ula, pojaśnione rycinami. Nakoniec każdego ktoby chciał zająć się w ten sposób wychowem pszczół, jeżeli zajdzie potrzeba, zapraszam do siebie i nie odmawiam udzielić objaśnień praktycznych; jeden tylko kładę warunek, to jest jeżeli będzie chciał mieć zaprowadzone pszczoły do *ula ramowego;* albo téż każdemu kto zażąda w mojéj własnéj pasiece obznajmić się praktycznie z hodowlą pszczół w ulu ramowym chętnie objaśnień opartych na praktyce udzielić nie omieszkam. Listowne tylko żądania pozostaną bez skutku, bo nie mam czasu na korrespondowanie prywatnie, pracując dla ogólnego dobra. Wszystkich przeto panów, którzy zechcą zaszczycać mnie swemi listami w przedmiocie *ula ramowego*, odsyłam do wspomnionego już wyżéj dzieła mego *Zasady Pszczolnictwa.*

Hańsk, przez Włodawę d. 20 sierpnia 1859 r.

(Gaz. Roln. przy Gaz. Codz.)

Wielka nagroda honorowa w Departamencie Aisne.

Nic bezwątpienia nie ma bardziéj zajmującego w literaturze rolniczéj, nic więcéj pouczającego, jak opisy odznaczających się czémkolwiek gospodarstw; szczególniéj, jeżeli znaj-

dujemy w tych opisach ściśle nakreśloną i krytycznie wyrozumowaną drogę, po którój gospodarz doszedł do tak świetnych wypadków.

Skromne a pracowite z swéj natury rzemiosło rolnika rzadko go usposabia do publicznego sprawozdania z długoletniéj, wytrwałéj, częstokroć uporczywéj, z różném powodzeniem prowadzonéj walki, — do skreślenia téj niejako autobiografji rolniczego zawodu. Dla tego téż znajdujemy bardzo nieliczne tego rodzaju prace, a najmniéj liczne u nas; chociaż nie tajno nam, iż się możemy poszczycić znakomitemi w kraju mężami, których dzieje rolnicze nie ustąpią, ani w zacności i trafności obranych środków, ani w świetności osiągniętych skutków, przekazanym słusznie wdzięcznéj pamięci ziomków żywotom słynnych gospodarzy zagranicznych. *Uwagi nad gospodarstwem wiejskiém* p. J. Mittelstaedta. (Poznań 1852), stanowią jeden z najdokładniejszych, a wielce pouczających tego rodzaju znanych nam opisów. Poszukiwania Towarz. roln. w królestwie polskiém, celem uwieńczenia zaszczytną nagrodą celujących w pewnych gałęziach gospodarskiego zawodu rolników, wykryły już wiele i nadal bezwątpienia więcéj jeszcze wykryją pożytecznych i korzyścią uwieńczonych usiłowań. Na téj téż jedynie drodze — przełamując niejako skromność osobistą — skrzętne i sumienne, a w pewnym oznaczonym celu przedsiębrane dochodzenia, wywieśdź mogą na jaw, ku powszechnemu dobru, użyteczne i świetne w tym zawodzie przykłady; przykłady dowodzące, że zawód rolnika nie tylko jest ze wszystkich najszlachetniejszym i najmoralniejszym, ale też że prowadzi do zasłużenie nabytéj zamożności.

Najlepszy tego dowód przedstawia nam Francja, gdzie corocznie przyznawaną jest jedna wielka nagroda honorowa (zwykle 5000 franków i puhar srebrny wartości 3000 fr.) na każdy z dziesięciu okręgów rolniczych *(régions culturales)*, składający się z 8 do 12 departamentów, a to *za najlepsze prowadzenie gospodarstwa, w którém zaprowadzone zostały ulepszenia najużyteczniejsze, mogące być zalecone jako przykład do naśladowania.*

Aby wskazać w jaki sposób zapatrują się tam krytycznie na uwieńczone gospodarstwa, pozwolimy sobie przytoczyć w całości sprawozdanie p. Gérad z Blincourt, prezesa Tow: rolniczego w Clermont o panu Vallerand z Moufflaye, który otrzymał taką wielką nagrodę honorową w *St. Quintin*, w okręgu do którego przyłączone były na ten rok departamenta: *Seine, Seine i Oise, Seine i Marne, Aisne, Oise, Somme, Pas de Calais, Nord.*

Oto są słowa sprawozdawcy:

„Przyjaźń moja z P. Vallerand nie jest dawna. Zaledwie dwa lub trzy lata jak mam przyjemność znać go: koleżeństwo w zawodzie rolniczym było jedynym powodem zejścia się naszego, i mogę powiedzieć, że związałem się z nim przez zamiłowanie sztuki, przez sympatją zawodu, przez uczucie tego coby nazwać można pięknem w rolnictwie, tak jak miłośnik malarstwa lub muzyki szuka najulubieńszych dla siebie stosunków z znakomitemi artystami i kompozytorami. W rolnictwie widzieć jak się dzieje u drugich i widzieć dobrze, zdać sobie sprawę z ich postępowania i zgłębić je dokładnie, czy to dla przyswojenia go sobie, czy téż dla przedstawienia drugim jako wzoru do naśladowania, nie jest zapewne wszystko, ale jest wiele. Zarzucano często rolnikom że są rutynistami; mogło to być prawdą niegdyś: lecz dziś nie znam nic bardziéj rutynicznego nad ten zarzut. Od ćwierci wieku, daty naszych pierwszych konkursów rolniczych, mianowicie też od lat dziesięciu, gospodarze nasi śledzili jaknajpilniéj wszystkie nowe wynalazki; nic ich nie wstrzymywało, skoro sądzili, nawet bez żadnéj pewności, iż mogło być coś gdziekolwiek lepiéj wykonywanego niż u nich: nic ich, mówię, nie wstrzymywało; ani potrzeba zajmowania się swemi sprawami, ani tęsknota za domem, ani dalekie podróże, ani ocean nawet. Całe życie nie zapomnę, jak bawiąc siedm lub ośm dni w Londynie podczas wystawy powszechnéj, zdawało mi się nieraz że jestem na targu w Beocji albo Pikardji, tak wielką co krok spotykałem liczbę znajomych mi gospodarzy francuzkich, w towarzystwie innych jeszcze wielu nieznanych mi rolników. Patrząc na zapał z jakim się rozpatrywali w tych wszystkich narzędziach rolniczych, lokomobilach mających zastąpić dawne maneże, w tych wszystkich machinach wydoskonalonych; słysząc ich następnie rozprawiających po hotelach lub w innych miejscach zebrania, o zastosowaniu tego coby mogło być wprowadzoném do Francji, o zaniechaniu tego co wypadało pozostawić z drugiéj strony kanału — rzekłbyś i nie omyliłbyś się, że było w powietrzu coś nakształt rewolucji, najbardziéj pokojowa i najpłodniejsza z rewolucji: rzekłbyś że gospodarstwo francuzkie już się mierzyło okiem z gospodarstwem angielskiém, i nie trudno było przewidzieć, że turnepsy i buraki po obu brzegach kanału, bez obawy wszelako wzajemnego najścia, wydadzą sobie walkę o panowanie... ulepszeń gospodarskich.

Wyznam, iż lubię widzieć rolnika rzucającego się odważnie, a nawet trochę zuchwale, w szranki nowych i postępowych badań; byleby rozsądek miarkował zapał pierwszego upojenia, byleby eklektyzm kierował stanowczym wyborem widzianych sposobów postępowania i roztrząsanych indziej metod. To też, jak niezmordowany i szanowny hr. de Gourcy, z którym się mierzyć nie ośmielam, ilekroć posłyszę o dobrze prowadzoném gospodarstwie, nie mogę się pohamować by go nie obejrzéć. Oczywista przeto że i P. Vallerand odwiedzić zapragnąłem. W rzeczy saméj od lat kilku słyszałem mówiących o nim, o ogóle jego gospodarstwa, a mianowicie o nadzwyczajnych u niego plonach buraków; wiedziałem zresztą, że kiedy kto obcy pragnął zwiedzić w kantonie Soissons gospodarstwo któreby służyć mogło zarazem za wzór i przykład, zawsze prawie odpowiadano mu: *jedź Pan do Moufflaye.* Idąc więc w ślad tylu innych, i ja widzieć je zapragnąłem. Napisałem do P. Vallerand. „*Przybądź Pan*, odpowiedział mi, *ale się nie łudź przedwcześnie, bo bez wątpienia nie robię lepiéj od drugich, i łatwo możesz być odczarowanym*“. Wyrazy te pełne skromności tém więcéj mi dodały otuchy, iż mimowolnie i z powodów zupełnie pozornych sądziłem niemal, iż człowiek, który, jak mi mówiono,

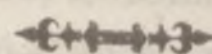
zaprzęga dwanaście wołów do pługa godnego bohaterów Homera i któregoby się sam Herkules nie zaparł, nie może być skromnym człowiekiem. Myśląc tak, błądziłem, a przybywszy do Moufflaye rychło się przekonałem, że P. Vallerand w niczém nie był podobny do niektórych naszych wielkości rolniczych, co to mówiąc o swoich czynnościach, ulubionym tematem ich rozpraw, zakrawają często na Ludwika XIV, tak że każde ich zdanie, ułożone poniekąd z lekką zmianą wedle sławnego powiedzenia wielkiego króla, dałoby się wyłożyć i uosobić słowy: *rolnictwo, to ja.* — P. Vallerand, jak winien każdy człowiek przekonania, obstaje przy swójém widzeniu rzeczy, bo to jest u niego wypływem rozmysłu i postanowienia: roztrząsa swoje pomysły i stara się przewieśdź je rozumowaniem; ale też dopuszcza pod każdym względem sprzeciwienia się i zbijania zdań swoich. Nie sądzi przedewszystkiém, aby robiąc inaczéj od niego, nie można było zrobić równie dobrze albo lepiéj. Drogi i środki gospodarskie są wielorakie, ani potrzeba naśladować się niewolniczo, aby dojść do zamierzonego celu. Dowodem tego uwieńczeni nagrodą honorową, p. Chertemps w Rouvray i p. Dutfoy w Eprunes, których nie chcę rozłączać, p. Decauville w Petit-Bourg i p. Vallerand w Moufflaye. Są to cztéry gospodarstwa dobrze urządzone i dobrze prowadzone, wszystkie cztery niezaprzeczenie postępowe, ale żadne nie podobne do drugiego; każde z nich nosi piętno właściwe, które je odróżnia i uosobnia. Gospodarstwo bowiem nie jest jakby wyciosane z jednéj sztuki i bezwładne, ani można wyrzec, mówiąc o pojedynczém gospodarstwie, choćby jaknajlepiéj prowadzoném: *otóż potrzeba aby wszyscy tak robili.* Byłoby to nieloiczném i niedorzeczném.

Ale wracam do mojéj pierwszéj wizyty w Moufflaye. P. Vallerand wyłożył mi cały swój system płodozmianu, cały tryb żywienia bydła, swoje głębokie orki, użytkowanie z wytłoczyn buraczanych mięszanych z paszą, powody dla których wprowadził zwolna używanie wołów zamiast koni do pracy w polu, dla czego znalazł korzystniejszém tuczenie niżeli wychów owiec itd. itd. Rozprawialiśmy wiele, a rozprawy te dozwoliły mi przeniknąć wszystkie jego *tajemnice,* jeżeli się godzi przyodziewać w tę nazwę postępowanie jawne, czynności dokonywane w dzień biały, jak to ma miejsce w naszém rzemiośle. Udzielił mi nawet do przejrzenia tak zwane przez niego protokóły, to jest zbiór notat i spostrzeżeń, które spisywał dla własnego użytku o wszystkich ważniejszych w praktyce jego zdarzeniach. Są to studja, poglądy ściśle wyrozumowane odnoszące się do uprawy, zasiewów, płodozmianów, orki, tuczenia, nadziei zbiorów, do częstokroć doznanych w budżecie zawodów, zmian zaprowadzanych stosownie do okoliczności, do umów zawartych lub mających być zawartemi i tylu innych rzeczy, które nie zawsze można przewidzieć, a którym należy umieć stawić czoło, choćby nas też spotkały niespodzianie. Czemuż tego nie robi każdy gospodarz? Zastąpiłoby to poniekąd rachunkowość, choć rzeczywiście nie jest rachunkowością: nie jest to rachunkowość podwójna przez *ma i winien*; ale jest pewien rodzaj rachunkowości moralnéj i sumiennéj, gdzie rozum rolnika, idąc w za pasy z wypadkami, aby je podbić i ile możności poddać wyższéj woli człowieka, usiłuje przezwyciężyć przewidziane lub nieprzewidziane przeszkody, aby sobie utorować drogę do szerszéj i korzystniejszéj produkcji, a tém samém do zysków znaczniejszych i bardziéj odpowiednich trudom i zajęciom postępowéj kultury. O protokółach tych późniéj jeszcze mówić będziemy. Szczególniéj też zwróciło moją uwagę w Moufflaye piękne utrzymanie bydła, porządek, czystość i regularność w zadawaniu siekanéj karmy, tudzież bujność i obfitość buraków, gdyż w epoce téj, w październiku, już innych plonów nie było w polu. Przyglądałem się pilnie wszystkiemu, nie objawiając mego zdania; rozpytywałem się wiele, i nie mało dat liczebnych z sobą uniosłem. Przy pomocy tych liczb, powróciwszy do siebie, zacząłem na nowo obliczać, a wtedy nabrałem przekonania, że p. Vallerand jest niewątpliwie, jak mi to już mówiono, gospodarzem wyższego rzędu, godzien być stawionym za wzór do naśladowania młodzieży wstępującéj w zawód rolniczy.

Za drugą wizytą w Moufflaye zrobiłem panu Vallerand propozycją opisania jego gospodarstwa; sądziłem bowiem, iż będzie pouczającém dla wszystkich, młodych i starych, przedstawienie szczegółowe postępowania, przez które rolnik poczynający z bardzo słabym kapitałem i bardzo skromnemi środkami, zdołał utworzyć, niezłomną cierpliwością i energią, najpiękniejsze, najintratniejsze i najbogatsze gospodarstwo jakie kiedykolwiek widziałem. P. Vallerand, nie bez nalegania, zezwolił na moją prośbę, i już się miałem zabrać do roboty: zapomnieliśmy wszelako o konkursie prowincyonalnym. Właśnie już zaczynano o nim mówić, a departament Aisne naznaczono w tym celu na rok 1859. Jeden z pierwszych nalegałem usilnie na p. Vallerand aby się ubiegał o nagrodę honorową; nie mógł się na to zdecydować i różne przedstawiał trudności; zbiłem jednak wszystkie i wymogłem na nim że pamiętnik swój zredagował. Powziąwszy to postanowienie, oczywista że nasz projekt sprawozdania musiał zostać odłożonym: w obec *jury* milczenie stawało się obowiązkiem, powiem więcéj, koniecznym warunkiem możebnego powodzenia. Przez ośmnaście miesięcy nie umoczyłem pióra, i jakby uczeń Pitagoresa położyłem sobie palec na ustach. Dziś już *jury* powróciło mi wolność, z któréj korzystam; a mówić będę nie tylko o gospodarzu, ale o gospodarzu uwieńczonym; pole stało się z czasem szérsze, zadanie, po otrzymanéj nagrodzie, trudniejsze; ale też i głos mój większéj nabierze powagi.

Nie chciałbym osłabić znaczenia i wartości listu pisanego przez p. Vallerand do prefekta departamentu Aisne, w którym, dając dobry i zbawienny przykład, przedstawia skromnie i z godnością rozmaite przejścia swego zawodu rolniczego, trudności jakie napotykał w początkach, cel do którego dążył, koniec który uwieńczył dzieło. Pożyteczném jednakże będzie śledzić krok za krokiem takiego gospodarza, naprzód w jego próbach, późniéj w jego powodzeniu, a dziś w zaszczytach; w jego młodości rolniczéj, gdyż była roztropną i skromną, i w jego wieku dojrzałym, który był silny, poważny i postępowy. Widzimy rzeczywiście w tym liście rozwinięty cały żywot i całe gospodarstwo p. Vallerand, i przekonywamy się, jak w każdém zdarzeniu postępuje z doskonałą znajomością ludzi i rzeczy, z niepospolitą roztropnością, ze zdaniem pewném siebie.

(D. c. n.)



Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.